

Sygn. art. \_\_\_\_\_

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 13 grudnia 1971 r. w Iłowie

Ryszard Juszkiewicz sędzia

(imię nazwisko i stanowisko)

~~Prokurator~~ Sądu Powiatowego w Mławie

z udziałem protokolanta Ewy Jakubowskiej

oraz\*): \_\_\_\_\_

(wymienić osoby dopuszczone do udziału na zasadzie art. 272 i 273 § 1 kpk)

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie \_\_\_\_\_

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko ANNA ZIELSKA

Nazwisko z domu (dla mężatek) -----

Imiona rodziców Jonanna, Maksymiliań

Data i miejsce urodzenia 9 grudnia 1921 r. w Iłowie

Miejsce zamieszkania Iłowo, [REDAKOWANE]

Zajęcie pracownica fizyczna

Wykształcenie podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania \_\_\_\_\_

Stosunek do stron \_\_\_\_\_

Uprzedzony(a) o treści art. 165 kpk oświadczam, że \*)

mieszkam od urodzenia w Iłowie, w okresie okupacji również mieszkam w Iłowie. Od 1943 roku pracowałam w lagrze. Lagrem nazywam obóz, który był usytuowany w Iłowie, przy ul. Leśnej, dotykał ulicy Jagiellońskiej, przy której była administracja obozu. W obozie tym byli przedstawiciele różnej narodowości. Najpierw w obozie byli Rosjanie, cywile, całe rodziny. Rosjanie ci pojawili się w obozie niedługo po wybuchu wojny niemiecko - rosyjskiej. Po selekcji młodych zabrano na roboty przymusowe do Niemiec, a ludzie



10  
w podeszłym wieku oraz chorzy przebywali w tym obozie aż do końca okupacji. Mieszkali w drewnianych barakach. Wydaje mi się, że było ich cztery. Baraki te były dwuwejściowe, bardzo długie. Dotychczas jeden barak jest na terenie obozu. W baraku było więcej jak 50 osób, ale dokładnie nie potrafię określić. Na terenie obozu byli również, ale bardzo krótko - Cyganie, Ukraińcy oraz w 1944 roku pojawili się Włosi. Włosi byli żołnierzami. Gdzie zabrano Włochów, nie wiem.

W obozie zaczęłam pracować w 1943 roku w charakterze pracownicy fizycznej. Sprzątałam w obozie dzicięcym oraz prałam pieluchy. Kiedy przyszłam do obozu, to istniał już specjalny barak, w którym były małe dzieci. Barak ten istnieje dotychczas, jest położony przy ul. Leśnej, obecnie mieści się tam internat Szkoły Zawodowej w Iławie. Barak ten jest murowany. W baraku przebywały dzieci w wieku od jednego miesiąca do jednego roku. Dzieci były na dwóch salach, było ich razem około 40-tu. Dzieci te były narodowości polskiej i rosyjskiej. Zabierano je matkom, które te dzieci urodziły w Niemczech. Kto przywoził te dzieci z Niemiec tego nie wiem. Pamiętam jeden wypadek jak jedna z matek, Rosjanka urodziła dwoje dzieci /Rosjanka przebywała w naszym obozie/ i dzieci te jej zabrano, a ją zamknięto w obozie. Jak się te dzieci nazywały nie pamiętam, wiem, że byli to chłopcy. Co stało się potem z tymi chłopcami nie wiem, gdyż zostałam wywieziona po wojnie do Związku Radzieckiego pod zarzutem, że byłam Niemką, miałam bowiem III grupę narodowościową.

Nazwiska kierownika obozu nie pamiętam, wiem, że chodził w żółtym mundurze. Byłam przekonana, że pochodził z b. Prus Wschodnich. Kierownik aprowizacji nazywał się Rybka, pochodził również z Mazur. W obozie było dwoje lekarzy polskich, nazywali się Knappe, pochodzili z niałostockiego. Pielęgniarkami były polskie siostry zakonne z Płocka, z jakiego zakonu były nie pamiętam, nosiły siwe habity w kiedy pracowały w kuchni, kiedy wychodziły na zewnątrz, ubierały się w czarne. Imiona ich były: Anzelma, Łucja, Wiktoria, Jadwiga.

Przy mnie zmarło troje, może czworo dzieci. Dwoje z nich zmarło na zapalenie płuc - Oleńka i Diter, były to dzieci rosyjskie. Zmarłe dzieci wywoził pod las i tam były grzebane na polu przez Franciszka Krokowskiego, który dotychczas mieszka w Iławie. Dzieci te początkowo miały nie najlepsze wyżywienie, a potem



pamiętam, że otrzymywały marchewkę tartą, masło. Każde dziecko spało na oddzielnym łóżku, łóżeczka miały białą bieliznę, na łóżeczku były tabliczka, na której było podane nazwisko dziecka, a poza tym każde dziecko miało na rączce tasiemkę, na której było napisane imię i nazwisko dziecka.

Niemcy mówili, że te dzieci miały być wychowywane na Niemców. Jedna pielęgniarka była Niemką. Nazwiska jej nie pamiętam i skąd pochodziła też nie pamiętam.

W 1944 roku z tego obozu zostałam skierowana do pracy w kuchni, gotowałam wtedy jedzenie dla Rosjan. Jeszcze później zostałam wzięta do pracy w kuchni, gdzie pracowałam jako pomoc kuchenna i gotowałam jedzenie dla personelu niemieckiego.

Było kilku strażników niemieckich, nazwisk ich nie pamiętam. Kiedy nadchodziły wojska radzieckie, w styczniu 1945 roku, nikt z obozu nie wywieziono, uciekali tylko sami Niemcy. Lekarze polscy odnosili się bardzo dobrze do dzieci i do pozostałych członków obozu również.

Uważam, że w momencie wyzwolenia miejscowości Iłowo przez oddziały radzieckie, to było w obozie około 50 dzieci. Dzieci te po wojnie zostały rozebrane przez rodziny polskie i przez nie wychowane. Przy mnie nigdy dzieci nie przywożono, więc trudno mi powiedzieć skąd te dzieci były. Zwykle, kiedy przyszłam do pracy, to rano widziałam obce dzieci. -----

Na tym przesłuchanie zakończono i po odczytaniu protokołu niniejszy podpisano.

*Liscka Anna*

-----  
/podpis świadka/

*[Signature]*

-----  
/podpis sędziego/

*[Signature]*

-----  
/podpis protokolanta/

